Świadectwo z grupy wsparcia DDD

Drodzy czytelnicy „Życia w Świetle”, jest mi niezwykle miło kolejny raz podzielić się z Wami moim doświadczeniem. Wielokrotnie na łamach tego pisma opowiadałam o swoich przeżyciach podczas rekolekcji, spotkań małżeńskich, spotkań wspólnotowych, pikników, rocznic etc. pragnę podzielić się ważnym do-świadczeniem udziału w grupie DDD (Dorosłe Dzieci Dysfunkcji).Centrum Ewangelizacji od 10 lat odgrywa w życiu moim i mojej rodziny wielką rolę. Zawsze z Carlsbergu wracamy do codziennego życia obdarowani przez Chrystusa wieloma łaskami. Niezwykła atmosfera tego miejsca jest w moim sercu głęboko zakorzeniona. Rozwijałam się duchowo, ale Pan Bóg na różnych etapach tego rozwoju pokazywał mi, że jest sfera, która tworzy blokadę. Życie moje, z co-raz to większym natężeniem ujawniało brak wolności, gdyż towarzyszyły mi lęki przed utratą kontroli nad pewnymi sferami mojego życia. Uczucia moje stawały się dla mnie tylko ciężarem. Wobec ludzi miałam poczucie niższości, które przykrywałam perfekcjonizmem, czułam się odpowiedzialna za wszystko. Zalegający żal i smutek zaczął być ciężarem i utrudniał funkcjonowanie. Od dawna wiedziałam, że problem leży w dzieciństwie, ale przecież nie było tak źle..., ludzie mieli dużo gorzej..., w jakim celu wracać do rzeczy, które już się zdarzyły..., niech robią z tym porządek młodsi..., jakie mam prawo do oceniania..., i największa obawa, przed ujawnieniem tego przed sobą i innymi... Poza tym zdawałam sobie sprawę, że praca w grupie jest nieprzewidywalna, bałam się, że zmarnuję czas i tylko jeszcze bardziej się poranię. Grupy DDD w Carlsbergu startowały cyklicznie, a ja ciągle broniłam się przed spojrzeniem na dzieciństwo, choć czułam jak ono bardzo determinuje moje życie małżeńskie i rodzinne, jak wpływa na relacje, jak powoduje we mnie frustracje, poczucie winy, wstydu, wewnętrznego konfliktu. Kiedy już czułam, że doszłam „do muru”, stanęłam w chrześcijańskiej pokorze i przyznałam się do bezsilności. Szukałam pomocy w znanym mi i bezpiecznym dla mnie Carlsbergu. Przyjechałam na pierwsze spotkanie już całkowicie zdecydowana na terapię. Czułam, że to Pan Bóg postawił mnie w tym miejscu, w tym czasie, wśród tych ludzi. Z każdym spotkaniem stawałam się coraz bardziej otwarta na te drogę uzdrowienia. Panią psycholog znałam od wielu lat i wiedziałam, że jestem w najlepszych rękach. Maria jest osobą wszechstronnie wykształconą, z dużym doświadczeniem i empatią. Ale to, co wiedziałam o niej to była tylko kropla w morzu tych wszystkich niezwykłych jej cech, które mogłam odkryć w czasie tych pięciu spotkań, w których brałam udział.

24 Ze względu na dużą ilość chętnych Maria prowadziła dwie grupy (w tygodniowej przerwie); samo to już budzi we mnie podziw i niezwykły szacunek. Jej podejście do każdego uczestnika, zaangażowanie wewnętrzne i czasowe jest wręcz ponad ludzkie siły. To niezwykły psycholog, który dotyka największego sensu nauki psychologicznej; nie wykorzystuje jej przeciwko religii, ale w umiejętny sposób wykorzystuje zasoby wypracowane w psychologii, by sfera duchowa i emocjonalna mogły harmonijnie współgrać. Jako psycholog Maria ujawnia granice nauki, które przekracza tylko sam Pan Bóg przez sakramenty, modlitwę i kontemplację. Te pięć spotkań, które przeżyłam to podróż, która zdarza się raz w życiu i nigdy się nie powtórzy. Była ona najtrudniejszą, najbardziej emocjonalną i nie-zwykle oczyszczającą trasą na mapie mojego życia. Dziś wiem, że nie da się uciec od przeszłości, trzeba otrzymać na jej temat potrzebną wiedzę, zrozumieć swoje mechanizmy obronne, blokady i role narzucone w odległych latach naszego życia, by móc wybaczyć innym i sobie, by żyć w pełni chrześcijańskiej wolności. Jeśli czujecie, że i Wasz dom był dysfunkcyjny przez alkohol lub inne używki, przemoc psychiczną czy fizyczną, rozwód, ciężką chorobę, śmierć któregoś z rodziców czy rodzeństwa, czy inne rzeczy negatywnie wpływające na życie rodzinne, to zdecydujcie się na udział w terapii. Ona jest decyzją do lepszego życia!

Agnieszka DDD